

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji dzielnicy kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

№ 18.

Niedziela 22 stycznia 1860.

№ 18.

Poznań, 21 stycznia. Jeden z licznych sympomatów utwierdzonego nowym zwrotem polityki cesarza francuskiego przymierza i dobrego porozumienia między mocarstwami zachodnimi jest głos Timesu, do słownie powtórzony przez dzienniki poufne rządu angielskiego. Kiedy niemal już w rządowy sposób zapowiedziano zgodę Anglii i Francji na utworzenie obronę królestwa Włoch środkowych, powiada Times, i kiedy kongres któryby o losie tych prowincji stanowią, stał się zbyt zbytecznym, „jest to oczywiście koniecznością polityki angielskiej, chronić się wszelkiego czynnego wystąpienia we Włoszech, owszem angielski rząd we wszystkich, cokolwiek się stało, cesarzowi Napoleonowi oględnie pierwszy krok uczynić pozwolił, a jeżeli jakkolwiek do urzędowania przyszłych osób Włoch ręki przyłożym, jedno radą wesprzemy wielkie mocarstwo które do włoskich granic przylega, którego wojska jeszcze podziśdzeń trzymają Rzym i Lombardya“. Poczcie zamieszcza Times usprawliwienie systemu nieinterwencji podczas wojny włoskiej przez Anglię zachowanemu i kończy temi słowy: „Długą walkę stoczyć było potrzeba, ale już jest przeczona. Cesarz francuski powziął postanowienie tego rodzaju, że się ono przyłoży do pojednania cesarza owa wielką liczbą ludzi myślących i liberalnych, którzy czasów ostatnich jego politykę śledzili z zawiścią i niepokojem. Postanowił pokazać przed światem, że nie prowadził wojny dla zdobycia próżnej chwały lub utwierdzenia chwiejącego się tronu, albo może dla zatrudnienia armii niebezpiecznej, ale aby podzielił wielkimi obdarzonemu zdolnościami a nie szczęśliwym, zjednać wolność z tak dawną upragnioną, daniem naszym samo istnienie takiego zgodnego porozumienia wystarczy do załatwienia kwestii sporów, a zgoda między Anglią a Francją jest rękojmią wolności włoskiej. Obiega pogłoska, że cesarz francuski postanowiwszy jać się polityki przez Anglię poleconej, u naszego rządu zapytał czyli mu w pomoc przyjąć zamierzamy, gdyby Austria powtórnie narważyła się do broni miała się kusić o wykonanie wałtem traktatu zürichskiego. Zobowiązanie się takiego rodzaju zwichnęłoby nas z toru dotychczasowej polityki naszej, ale szczęśliwym trafem było to zbyt zbytecznym. Bo słyhać, że podobno na zapytanie rządu angielskiego Austria odpowiedziała, jako że na ni woli ni sił do podjęcia nowej włoskiej sprawy, a jeżeliby Francja sprzeciwiała się przyłączeniu we Włoszech monarchów, wtedy ona tylko mogła protestować przeciwko takiej krzywdzie. (Pozostać tej, wedle najświeższych wiadomości, zaprze-

cza urzędowa Wiener Zeitung, twierdząc, że o to wcale Austria nie była zapytana.)

„Teraz Francji się przynależy urządzenie Włoch średnich. Jak dotychczas, tak nadal Anglia trzymać się będzie zasady uchylania się od czynnego udziału, chociaż oba mocarstwa bez wątplenia za spólną zgodą nowy rząd uznają i wspierać będą. Nie jedno Anglii, ale światu całemu wieszając, że się rok rozpoczyna pod tak szczęśliwą gwiazdą, a dufajmy, że narodowi włoskiemu teraz dnia długiego a szczęśliwego zaświtał poranek.“

Kiedy więc Francja za pozwoleniem sympatycznym Anglii w chwili obecnej swobodnie rozwija politykę narodową we Włoszech, mocarstwo które systemem zasadzie narodowości wprost przeciwny przyjęło, usiłowań dokłada, aby odnowieniem dawniej potrójnej solidarności wyjść z obecnego odosobnienia. W jednej z najświeższych korespondencji berlińskich bruckelskiego Norda, będącego wyrazem myśli rządu rosyjskiego, znajdujemy znaczący ustęp o Austrii, który daje skazówkę stosunków zobopólnych obojga cesarstw sąsiednich, a zarazem zabiegów Austrii w odnowieniu potrójnego przymierza, i który z tego powodu tu przytaczamy:

„Widok krąg polityczny się zachmurza; głuchy niepokój znów zaczyna panować nad umysłami. Dziś Austria widzi skutki swojej odmowy wzięcia udziału w kongresie, który Rosja przed wojną była proponowała. Słyhać o zbliżeniu do którego podobno gabinet wiedeński ma zmierzać w Petersburgu i tutaj (w Berlinie). Ale jakież być mogą poważne gwarancje, któreby gabinet wiedeński mógł ofiarować tym dwóm mocarstwom, dla których się okazał w najwyższym stopniu niewdzięcznym? Austria jestże w stanie wypełnić te gwarancje, choćby nawet się oświadczyła z gotowością ich dostarczenia? Nie znajduje się ona już nad brzegiem otchłani, alisci się posuwa po spadziści fatalnej; niemoc jej wzrasta w rozmiarach zatrważających, i będzie musiała wywołać przesilenie, aby zewnątrz zaczerpnąć sił, których jej niedostawa; niezawodnie pociągnie nas za sobą, nas i całe Niemcy. Miejmy nadzieję, że stąd wyjdziemy z honorem.“

W ostatnim nrze Dziennika ministerstwa sprawiedliwości czytamy wyrok trybunału do rozpoznawania sporów jurysdykcyjnych z d. 7 maja 1859, który stanowi, że pytanie, czyli rozporządzenie władzy policyjnej wydane w przedmiocie budowy mostu, jest prawne i stosowne, wyłączone jest od

rozpoznawania sądowego, i że natomiast spór powstający pomiędzy osobami prywatnymi o obowiązek do budowy rzeczony i o rozciągłość téjże, należy do rozpoznania sądowego.

Berlin, 20 stycznia. Wiadomość o powrocie hr. Cavoura do ministerstwa w Sardynii, uzupełniła tu rozstrojenie i niepewność, jakie dotychczas panują w sferach rządowych pruskich ze względu na stosunki gotujące się w Europie z powodu sprawy włoskiej. Rząd pruski trzyma się jednakże statecznie dotychczasowej zasady swój, o właściwości której przekonał się już niejednokrotnie, zasady cierpliwego wyczekiwania jaśniejszego rozwoju rzeczy, i zewnętrznie przynajmniej, żadnego nie daje znaku, któryby o usposobieniu i zamiarach jego dawał świadectwo. Czyli zaś ogranicza się wyłącznie na tém biernym stanowisku i oprócz gotowania się na wszelkie wypadki, nie wchodzi w bliższe porozumienie z dawnymi sprzymierzeńcami swymi, o tém dziś tylko w przypuszczeniach i domysłach gubić się można.

— Do zagmatwanej historii sprawy księstw Holzacy i Szlezewiku przybyła świeżo nowa karta. Nadeszła tu bowiem w tych dniach wiadomość, że Szwecya ofiarowała pośrednictwo swoje w téj sprawie pomiędzy Rzeszą niemiecką a rządem duńskim. Za podstawę załatwienia sporu proponuje Szwecya wcielenie zupełne Szlezewiku do państwa duńskiego i zaprowadzenie unii osobistej pomiędzy Holzacyą i Danią. Nie potrzebujemy powtarzać, że pośrednictwo to nie zapowiada bynajmniej pomyślnego skutku.

— Z powodu nowej opery hr. Rederna, którą w tych dniach przedstawiano w gmachu opery tutejszej, przybyli do Berlina panowie Meyerbeer i Liszt. Sławni ci artyści zabawią tu podobno czas dłuższy.

— W izbie poselskiej hr. Schwerin złożył projekt do prawa o okręgach wyborczych. Po dwa okręgi razem po dwóch deputowanych mają wybierać. Miejsca wyborów prawem będą oznaczone; mają wszakże zachodzić wyjątki wedle osobnych rozporządzeń ministerjalnych. Na przyszłym posiedzeniu plenarnym nastąpią obrady względem wyznaczenia bardzo licznej komisji złożonej z deputowanych wszystkich części monarchii pruskiej.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 16 stycznia. Jeszcze słowo o Kuryerze Wileńskim. Dowiadujemy się z ciekawej korespondencji Wileńskiej do Gazety Codzienniej, że tam

WSIE POLSKIE,

opisane w dziele pana Grube.

W dziele niemieckim wydanym przez p. A. V. Grube pod tytułem: „Geographische Charakterbilder abgerundeten Gemälden aus der Länder und Völkerkunde“, znajdują się także i wsie polskie opisane. Wszystko co tylko nienawistnie podyktować mogła, znajduje się w tym opisie. Co tylko nie znalazł tak w sobie w Prusiech, to wszystko potępił niepoprawny obyczaj, poprzezkrawszy fakta, pozmyślawszy co tylko na niekorzyść nasze zmyślić się dało. Pierwszą charakterystykę wsi polskiej rzuca porównując od lasu. Mówi iż przez lasy polskie są szerokie drogi, iż cały pułk frontem przemaszerować może, ba nawet w głębi lasów takie wszędzie drogi. Mówi dalej iż o zagajeniach nigdzie nie ma mowy. Bo zresztą, pyta, któżby miał las sadzić? Chłopic? Poczóż? Przecież pan ma jeszcze dosyć czasu na kominiel! Czy może chłop? A zresztą, czy się ma stać z zagajeniem? Pasterz pańskiego pola nie ma przecież obowiązku wstrzymać od ogryzania młodych roślin; byłoby to wielce niewygodnym dla tego obywatela! A dzieci chłopskie, z których mało pędzi na pastwisko leśne ojcowskie trzy owce, nie świnie i pięć gęsi, drugie krowę, konia, kozę czy czynszowe kapłony? Trzebaby więc postarać się o stróża; ale trzymać stróża dla zyskania korzyści, którąby dopiero wnukom przypadła, coś podob-

nego uważałby każdy polski szlachcic za najniesłychaniejsze szaleństwo. Tak skonstatowawszy że do lasów polskich, pędzą na paszę kapłony i gęsi, i że w całej Polsce nie wiedzą co jest stróż leśny, leśniczy lub gajowy, opisuje dalej łąki w wsiach polskich twierdząc iż na nich tylko sitowie i trzcina rośnie. Mówi: „Ale rzecz ta jest w porządku bo my jesteśmy w Polsce, a tu sobie za nic ważą filozofią niemiecką.“

Potem przechodzi do pól polskich, a chociaż wiadomo iż trzy czwarte części Polski są równiną, po której często kilkanaście mil ujechać można, nie napotkawszy kamyczka jednego, autor niemiecki powiada iż ogólną charakterystyką pól polskich są wszędzie sterczące kamienie, mianowicie „granitowe głazy często wysokości trzech łokci nad ziemię i odpowiedniej objętości.“ Liczba ich, mówi, na polach jest ogromna; na żadnym zaś nie zbywa na nich. Pług musi naturalnie chcąc nie chcąc, schodzić z drogi kamiennemu głazowi i zakreśla tedy swym biegiem linie, przypominające kręte rzeki. Wiele z tych kamieni jest jednakże nie dużo większych od kamieni w fundamentach naszych domów, tak iżby się łatwo usunąć dały. Niejedno pole dałoby się zupełnie oczyścić z kamienia, przez dwóch lub trzech robotników za pomocą kilku wozów. Ale po cóż i to? Kamienie nie robią nikomu nic złego, a odbywający zaciąg chłopci przedrą się tam między niemi z pługiem; a choć tu i owdzie pozostanie kawałek pola nieuprawionego, to przecież trawa wyrastająca na nim przyda się na pastwisko dla bydła po żniwach; co się zaś

tyczy przestrzeni zajętej przez kamienie, nie chodzi o nią również, bo nareszcie na polach rośnie przecież i tak dosyć zboża! „Widać ztąd, że filozofia polskiego szlachcica, gospodarującego w swych dobrach, pozostaje konsekwentną!“ dodaje w końcu.

Dalej mówi, iż prócz kamienia, wszystkie pola polskie zasiane są pniami i tłomaczami to tém, iż w Polsce, gdy wyrąbią i wyniszczą lasy, to je obracają na pola, nie karczując bynajmniej, a pola, gdy przy złej uprawie zdziczeją i krzakami porastać poczną, to je zapuszczają na las.

Oprócz kamieni i pni znalazł podróżnik na polach polskich wszędzie mnóstwo krzaków i dzikich drzew owocowych. „Trzeba wiedzieć“ mówi, „że te krzaki i te drzewa są całą produkcją owocową chłopstwa polskiego; nie zna innego jabłka, jak owo polne i innej śliwki, jak psiankę, bo szlachetniejszy szczerp nie dostaje się nigdy do jego sfery. Ale wielu szlachty nawet nie posiada w swych ogrodach szlachetnych owoców i przestaje na tych kwasach, któreby żaden zebrał w Niemczech nie wziął do ust. Z tych dzikich jabłek i gruszek ma chłop polski zakwaszać w beczkach barszcz, który jak nas uczy autor, stanowi jedyne i wyłączne pożywienie jego. Przez cały rok je barszcz ten chłop polski i to surowy według autora. I przyczyny tego utrzymywania dziczek po polach tłomaczy nam autor, lecz nikt by pewnie nie zgadł, gdzie ją znalazł. Oto i w tém całą winę zwałił na szlachcica polskiego. „Szlachta polska“, mówi, „srogo karze chłopów polskich, jeśli się ci uważają zasadzać szlachetniejsze owoce w ogro-

sobie bardzo dobrze rokują o przyszłym powodzeniu tego zreorganizowanego pisma. Rzecz to i naturalna i bardzo pocieszająca. Potrzeba podobnego pisma w Wilnie była ogromna, nie dziw więc że ukazanie się jego obudza tyle sympatii. Mówiliśmy, że ma wychodzić dwa razy na tydzień; teraz słyszymy, że każdy numer obejmować będzie przynajmniej dwa arkusze wielkiego formatu; jedną wiadomość tylko z pewnym niedowierzaniem przyjęliśmy, to że Kurjer Wileński dla tak przeróżnych przedmiotów swe rubryki otwiera, że służąc tak rozmaitym potrzebom, żadnej w całości zadosyć uczynić nie będzie mógł. Przecież będziemy się cieszyli, jeżeli nas Kurjer o fałszywości podobnych przedzeń przekona. Zapowiada korespondent wzmiankowany, że bardzo pożądane prace ukazały się w Kurjerze. A. E. Odyniec przyrzekł udzielić swoje Pamiętniki, z których mała część w jednym Dodatku do Czasu była oddrukowana; pamiętniki te przyczyniają się do oceny całej kilkuletniej epoki z życia Adama Mickiewicza; dalej spodziewają się wyjątków z dramatu „Lubomirski“ i powieści Z. Kaczkowskiego p. t. „Rozbitek“.

Dowiadujemy się z tej samej korespondencji, że A. Kirkor w spółce z kilkoma obywateli litewskich założył drukarnię, zaopatrzoną we wszystkie rekwizyta, w której mają się drukować dzieła polskie po znizonych cenach. W komitecie redakcyjnym, wspierającym pomocą swą szanowną spółkę, zasiadają znani panowie Eust., hr. Tyszkiewicz, M. Malinowski, M. Baliński, A. E. Odyniec, A. Adamowicz, J. Chodźko i inni. Komitet ocenia każde dzieło, które ma w tej drukarni być drukowanym, aby tylko takie rzeczy zyskały łatwiejsze rozpowszechnienie przez zniesienie cen, które zalecają się wewnętrzną wartością. Drukują tam: o Tryptyku przez Józefa Kremera, rzecz tłumacząca popularnie pomiędzy innymi o zasady architektury gotyckiej, dalej Sztuka u Słowian Kraszewskiego i ważne dzieło Daniłowicza Skarbieszce Dyplomatów, do wyjaśnienia dziejów Litwy. Jeszcze jedna wiadomość z Wilna. Syrokoma przygotowuje do druku poemat p. t. Wrażenia Pięknego, w którym do właściwego sobie powraca liryzmu. „Autor własnym wydaje go nakładem, pisze korespondent, i nie szczędzi kosztów, by w ozdobięjszej i najstarszej szacie poemat ten się ukazał.“

Przedwczoraj, tj. w sobotę odbyło się znowu posiedzenie u hrabiego Skarbka dla oceny nadesłanych do konkursu komedii. Rezultat nie konieczny w ogóle. Szesnaście utworów (przepraszam za wyrażenie) skazano na uwolnienie od wszelkiej krytyki, więc też dyspensowano od fatygi ubiegania się o lepszą; resztę rozdzieleno pomiędzy tych, którzy ich jeszcze nie czytali.

— Dnia 15 stycznia odbyło się doroczne posiedzenie Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego w auli pałacu Kazimirowskiego w obec publiczności bardzo licznie zebranej. Szanowny prezes, dr. Helbig, od trzech lat kierujący czynnościami Towarzystwa pięknie i bardzo wymownie przemówił zagaił posiedzenie, w której mówił o posłannictwie i wielkiem medycyny zadaniu i sumiennosci badań i prac lekarskich, o postępach, jakie ta sztuka czyni od czasu, kiedy do coraz wyższej godności nauk syste-

matycznych wyniesioną została. Usilna wszystkich praca, mówił, jest jak wszędzie, tak i tu pierwszym warunkiem. „Taką solidarnością wzajemnego oświecania się związani, odbyliśmy w roku ubiegłym posiedzeń, licząc publiczne, administracyjne, zwyczajne i komitetowe, 64. Wskaże nam kol. sekretarz, o ile do zamierzonego zbliżyliśmy się celu; ja zanim wewnętrznego zarządu opowiem wypadki, jeszcze za dowód potrzeby wzajemnego oświecania się, pozwolę sobie wycozczenia od zajęć Towarzystwa, aby przytoczyć godny naśladowania przykład kolegów naszych w Piotrkowie. W szczupłym swém kółku, poświęcają jeden wieczór każdego tygodnia, aby wzajemnych udzielać sobie spostrzeżeń, w ciężkich wypadkach rady zasięgać, z przeczytanych dzieł zdawać rachunek i pojedyncze wypracowania pod sąd ogółu poddawać. Może być szlachetniejsze dla lekarzy zajęcie? Oby ten piękny przykład, wiodący do ściślejszego poznania się, do wzajemnego szacunku i chwalebnej zgody, znalazł licznych po kraju naśladowców, a nauka i ludzkość widoczną korzyść odniosą.“

W dalszym ciągu przemowy potępiał w wyrazach pełnych godności i oburzenia umieszczanie po gazetach podziękowań lekarzom, które często bywają przez samych lekarzy pisane. O słownictwie języka lekarskiego tak mówił:

„Komitet słownictwa polskiego lekarskiego, czynnym być nie przestaje. Na 36 posiedzeniach r. z. opracowano anatomia patologiczną, patologią i terapią ogólną i szczegółową, farmakologią, i rozpoczęto chirurgią. Obszerność zadania, rychłego wykonania całego dzieła spodziewać się nie dozwala. Wykonanej pracy nie ogłasza się częstokroć drukiem, gdyż z jej postępem zachodzi często potrzeba poprawek lub zupełnej zmiany. Po ukończeniu pracy i ostatecznym jej przyjęciu, Towarzystwo nasze uważać sobie będzie za obowiązek, podzielić się nią z całą publicznością naukową. Przyjęte jednak stale wyrazy, wchodzą w użycie przez usta profesorów w akademii, lub przez pisma lekarskiego przedmiotu. Do takich zalicza się Farmakologia przez kol. Łuszkiewicza w r. z. wydana. Takimi wyrazami napisana jest Fizyka, pod sterem profesora i kol. Przystańskiego na widok publiczny wychodząca. Wyrazów polskich przez osobny komitet chemiczny ustanowionych, użyją prof. Jurkiewicz w wyjść mającej nieorganicznej chemii podług Caboura i p. Jakób Natanson w chemii organicznej własnego układu.“

„Członków komitetu poświęcających tyle czasu mozolnej pracy słownictwa, nie bez żalu dochodzą miejscowe i z dalekich nawet stron zarzuty, tak w pismach głoszone, jak listownie przesyłane, a zaskarżające o odstępowanie od wyrazów znanych, niepotrzebne tworzenie nowych, a przeto wprowadzanie niezrozumiałej mowy. Czułem się w obowiązku z mojego stanowiska z woli wyższej władzy posiadanego, na publicznie wygłoszone zarzuty, tą drogą udzielić odpowiedzi. Na wszelkie tajemnie powierzone zdania i listowne uwagi, objaśnieniem rzeczy wystarczę. Weźmy za przykład chemią. Od czasów Śniadeckiego i Chodkiewicza, umiejętność ta tak olbrzymi zrobiła postęp, tyle nowych poczyniła odkryć, wykryła związków, że najbieglejszy ówczesny chemik, gdyby przypuścimy w nieczynności zasnął na lat 50, zbudzony z niej dzisiaj, musiałby w szczerości serca wyznać,

że chemii nie zna. Więc wyrazy, które Śniadecki potworzył, a które także od przesładowań wolne nie były, wystarczały nauce, na ówczesnym szczeblu stojącej. Dzisiaj kiedy ona wzrosła, zmianom uległa, z błędów się ostrząła a w nowosie z bogactwem szerszego dopomina się i potrzebuje słownictwa. Chętnie komitet pozostał przy dawnych wyrazach, jeżeli rzecz dobrze tłumaczy i do obecnego kroku nauki przystają. Ale upierać się przy złe rzecz tłumaczących, nie byłoby słuszności, zwłaszcza gdy lepszymi i jaśniejszymi zastąpić dadzą. A że no przedmioty właściwego sobie dopominają się miało to zaprzeczeniu ulegać nie powinno. W tém polu niu znajduje się w ostatnich dopiero czasach uwagę wzięta i opracowywana nauka o tkankach ciała zwierzęcego Histologia. Każdy z badaczy zgłębiający, szukał w własnego narodu narzeczu i razów, przedmioty przez siebie wykryte oznaczyć mógących. Żaden z nich nie posilkował się ani łacińskim, ani greckim językiem. I nam nie pozostawało inne źródło, jak rodzinna mowa i nie zawiodłszy na jej bogactwie, dzisiaj pochłubić się możemy, już i Polak do wykładu lub pisania w tym przedmiocie, ma utworzone i ustalone słownictwo. Spisanie takiego zadania nie grzechem więc, lecz służą mianować się winno.“

Towarzystwo liczy ogółem członków 171, czynnych 52. Tygodnik Lekarski wychodzi odtąd będąc w zeszytach miesięcznych, pod redakcją dr. Dybły Fundusze kasy wsparcia podupadłych lekarzy wyszły 5417, na wsparcia wydano w przeszłym roku 1555 rs. Biblioteka Towarzystwa liczy 7715 tomów. W końcu czytano dwie rozprawy dr. Frydrych: „wpływie pijaństwa na rozwijanie chorób umysłowych“ i dr. Łączkiewicz „o wpływie gimnastyki na rozwiniecie władz ciała i ducha.“

AUSTRIA.

Wiedeń, 18 stycznia. Przeważna większość tych którzy się zajmują polityką, jest tego zdania, że pokój w Zürich zawarty niczego nie zamknął, tak Austria pomimo finansów najopłakawszych i pomimo pokojowych zamiarów gabinetu na wiosnę znów wojnę we Włoszech podjąć będzie zmuszona. Tak i w wyższych Włoszech powszechnie jest przekonanie że pokój się nie utrzyma. Ten brak zupełny wszelkiego zaufania w niniejszym porządku tłumy handlu i przemysłu, a gorąca krew włoska bardzo łatwo może spowodować wybuch wulkanu politycznego który lekką warstwą popiołu jest posu Straż policyjna w Wenecji, która dla własnego bezpieczeństwa opatrzoną była dotychczas w pistolety ma być uzbrojoną w krótkie pałki kauczukowe z górami żelaznymi na końcach.

FRANCYA.

Paryż, 18 stycznia. Ciekawym ze wszech dyplomatyczny odwrót, który w dzisiejszym numerze swoim Constitutionnel choć z niechętnym sercem uskutecznić musiał. Dziennik ten półurzędowy dotychczas jednym z najgorliwszych obrońców systemu opiekuńczego i zakazowego w rzeczach handlu i przemysłu, nawet w ścisłym związku zostawał ze stowarzyszeniem mającym na celu utrzymanie tego systemu. Teraz w obec listu cesarskiego widział przed sobą alternatywę, albo zerwać z przeszłością swoją

dach swoich, więc biedacy muszą hodować dziczki po lasach i polach.“ Autor powiada o sobie, iż przebywał w dobrach pewnego pana polskiego przez rok. Ten pan zgodził się na to, aby urodzony cywilizator świata zaprowadził kilka zmian w gospodarstwie podług systemu niemieckiego. „Pierwszą czynnością moją“, mówi, „było, usunąć kamienie z pobliskich pól. Chłopi pomagali mi z roskoszą. Następnie trzeba się było wziąć jednako do ukochanych drzew owocowych. Gdy wieczorem dałem włódarkom rozkaz aby dostawili na drugi dzień chłopów do rudowania dzikich drzew owocowych, spojrzeli na siebie z przedłużonymi twarzami. Położyłem się spać, a oni poszli, aby chłopów zamówić. Zaledwie zasnąłem, gdy pod oknami moimi powstał stokrotny okrzyk: „Kochany panie, prosimy pana.“ Żądano posłuchania. Byłem łaskawszy od krajowego zwyczaju, zerwałem się z mego siennika (siennik pod spodem, piekna, jedwabna, watowana kołdra na wierzchu i poduszka safianowa pod głowami, jest w Polsce przyjętym zwyczajem) i otworzyłem drzwi, które bezpośrednio na dwór prowadzą, jak bardzo często w Polsce. Natychmiast wtoczyło się do pokoju wśród gwaru, że trzydziestu chłopów i chłopiec z zapłakanymi oczyma. Jedyne ich słowo było: „Proszę pana, daruj drzewinom!“ — Zarecałem, że muszą być usunięte dla oszczędzenia zboża; nie to jednakże nie pomagało. Nareszcie, obiecałem każdemu gospodarzowi dać na wiosnę tuzin szlachetnych szczepów owocowych. — „Ach nie, nie, panie“, odpowiedziano mi na to, „takich nam mieć nie wolno.“ — „Cze-

muż nie?“ — „Nie, na to nie pozwala pan hrabia.“ — „A czemuż nie?“ — „Bo taki owoc tylko szlachcie mieć wolno.“ — „A pytaście się już o to pana hrabiego?“ — „Nie, ale wiemy o tém.“ — „Tak, pocziwy panie Niemcze“, — odezwał się jakiś poważny chłop, — „o tém wiemy bardzo dobrze, bo raz pewnego zasadziłem sobie dwie śliwki za chałupą, które mi handlarz nasion dał w nagrodę za furmankę. Zaledwie je wielmożny pan hrabia spostrzegł, kazał je ściąć i powiedzieć, że takie drzewa nie przystoją chłopom. Prócz tego uderzył mnie jeszcze kilka razy nade drogą.“ Wśród takich okoliczności byłoby barbarzyństwem rozkaz wykonać. Cofnąłem go tedy, a szkaradne drzewa stoją dotąd pewnie na polu.

Czytaliśmy rozmaite zaskarżenia szlachty polskiej o ucisk chłopów w dawnych wiekach, ale coś podobnego jak o owym hrabi polskim, katującym chłopów, iż dwie szlachetne śliwki koło domu swego zasadził, zostanie wiekopomnym dowodem oszczerstw, miotanych ciągle na nasz naród.

Nie z mniejszą nienawiścią maluje niemiecki niby podróżnik i chłop polskiego. Naturalnie że nie obezszło się i bez malowania okrucieństw, jakich obecnie chłopci polscy od szlachty doznawać mają. Chatę na wsi przedstawia jako jaskinią zbójczą. Nie przebaczył i gospodarstwu chłopu polskiego. Mówi, iż mierzwę wyrzuca jedynie pod płot, pod konopie lub w rzywo, pod groch lub kartofle, na pole zaś nigdy nie wywozi, i że zboża uprawia przez jednorazowe oranie. Przyznaje jednakowoż, iż mimo tej lichy upra-

wy, udaje się zboże jak najlepiej! Przypisuje to jednak klimatowi zimniejszemu jak w Niemczech, iż lepkie piaszczyste grunta tak wielką mają urodzajność. Jedno tylko znalazł do pochwalenia na ziemi polskiej. Powiada iż polskie świnie posiadają taką rozkosz, która Niemca w zadziwienie wprawia. „Jaki dziwny humor“, mówi, „objawia się w tych zwierzętach, uchodzących w Niemczech za smutne i głupie. Dlatego zapewne szlachta chlewy świńskie bliżej pałacu umieszcza! Między dworem a chałupą dwójka nie widzi żadnej różnicy. Budynki gospodarskie dworskie nazywa ogromną skrzynią z bali lub nieciosanego drzewa. Lecz przytaczamy własne słowa autora i jego opis dworu. „Dom swój mieszkaniec mówi on, „nazywa szlachcic pałacem, ponieważ jest jasnie wielmożnym panem. Ze szlachta polska wśród krwawych bijatyk robiła kiedyś królów, nie zapomni nigdy polski szlachcic i z tego powodu się nadymał przez wszystkie generacje. Biada chłopu albo rządzcy, któryby się ośmielił dom szlachcica naczęj nazywać jak „pańskim pałacem“, nie zliżo na moc batów byłaby tego niezwłocznym następstwem. Jest przysłówiem szlachcica: „„Jam król moim gruncie.““ Ten pałac jest jednakże niczym innym jak chałupą bez pietra, pokrytą gontami i podobnie jak chata chłopiska, z bali, a przyozdobiona tylko białą mazią z wapna. Przestrzeń zajęta przez pałac jest też znacznie większą niż przestrzeń chałupy; zawiera kuchnię, duży pokój, który się nazywa salą jadalną i służy rodzinie do przyjmowania gości i zabawy; prócz tego dwa pokoje pana a inne

nomiczną, albo też przestać być dziennikiem półurzędowym w związku z wyższymi kołami pozostającym. Constitutionnel wołał się przymusić do pierwszego i składa dzisiaj nowe swoje wyznaczenie wiary ekonomiczne, zgodne z zasadami cesarza, wszakże artykuł ten napisał nie dawniejszy w rzeczach z owęj dziedziny redaktor, lecz zupełnie nowy. Za dziennikami paryskimi poszły w tej sprawie dzienniki prowincyjne, które również dzielią się na dwa obozy, wedle swego miejsca pochodzenia. Północ Francji w ogóle przeważnie fabryczna z największym niezadowolaniem przyjęła plany cesarskie; w głównych miastach fabrycznych np. Rouen, Lille, St. Etienne, takie przerażenie i zniechęcenie, że słychać już zewsząd groźby o rozpuszczeniu robotników, zamknięciu fabryk i powszechnym bankructwie. Przeciwnie południowa Francja, która przedewszystkiem bogactwo swoje winna swoim płodom surowym, w największej radości. W Bordeaux objawiło się zadowolenie publiczne oświetleniem całego miasta; izba handlowa uchwaliła adres dziękczynny dla cesarza, z którym wysłała nymysłną deputację do Paryża. Rząd dozna znacznych trudności w przeprowadzeniu zamiarów swoich i twardszego oporu, że wywołanym będzie przez pobudki materialne; w ciele prawodawczym, tak jak w dziennikarstwie, objawi się bezwzględnie tenże sam antagonizm Francji północnej i Francji południowej, ale zdaje się, że cesarz chce energicznie przeprowadzić swój program, bo w ministerstwach pracują już z największym pospiechem nad wygotowaniem pojedynczych wniosków do praw, nad którymi niebawem rada stanu obradować będzie, aby w ciągu tegorocznej sesji mogły być przedłożone całej prawodawczemu. Jak wszystkiemu co było w związku z istotnym postępem, tak i tym ekonomicznym reformom, o których już dawniej była mowa w gabinecie, opierał się podobno p. Walewski jak najmocniej. Dzienniki angielskie nie ustają w pochwałach swoich dla cesarza. Lord Cowley wrócił do Paryża, o skutku jego posłannictwa wiadomości są niezbyt świetne; potwierdza się, co już dawniej mówiono, że Anglia oświadczyła niemożność swojej zawarcia jakiegokolwiek istotnego traktatu politycznego i że gabinet londyński w biernym i zimnym swoim usposobieniu nie bardzo się rozgrzał. Nie zanosi się nawet, jak już dawniej wspomnieliśmy, na traktat handlowy, tylko na zmianę taryf celnych, a przedewszystkiem spodziewają się Francuzi, że Anglia zmniejszy znacznie opłatę wchodową od win francuskich, tak, iż terazniejsze cło 7 fr. 25 cent. od 4 i pół litra, spadnie na 3 fr. 60 cent. a może na 1 fr. 25, to dla departamentów winorodnych byłoby niezmiernym zyskiem. O kongresie znów zaczynają mówić; przed kilku dniami słychać było, że Anglia pochwyli porzucaną przez Francją myśl kongresu, dzisiaj przypisują zamiar ten Austrii, która wolałaby uleść co do sprawy włoskiej woli całej Europy, niżeli poddać się rozporządzeniom samej Francji. Ze w skutek nowego zwrotu polityki francuskiej nastąpiło zbliżanie się gabinetu wiedeńskiego do dworu petersburskiego, to wątpliwości nie podpada; zbliżanie to było nawet tak widocznym, że się gabinet francuski, niechęć przy niepewności przyjaznych stosunków z Anglią zrywać dobrego porozumienia z Rosją, wprost przez posła swego w Petersburgu zapytał rządu rosyjskiego, jakie są pod tym względem jego zamiary. Odpowie-

dziano wprawdzie, że niema mowy o chęci zawiązania ścisłych stosunków z Austrią, ale pewną także jest rzeczą, że broszura bezimienna zrobiła na dworze petersburskim bardzo niepomyślne wrażenie. Cesarz Aleksander w rozmowie swojej z księciem Montebello, posłem francuskim, oświadczył, iż ze smutkiem widzi politykę francuską trwającą w swoim systemie niespodzianek i agitacji dziennikarskiej, szczególnie w chwili kiedy Europa utęskniona za pokojem, spodziewała się, że go przez kongres uzyska; że zresztą rząd rosyjski nigdy zgodzić się nie potrafi na niektóre zasady w bezimienną broszurze zawarte, jako rewolucyjne i przeciwne odwiecznym jego maksymom politycznym. — Odpowiedź papieża na list z 31 grudnia przywiózł wczoraj ks. Compieta, sekretarz nuncjatury paryskiej; zawarta w niej jest energiczna protestacja przeciw podanym przez cesarza środkom załatwienia sprawy włoskiej. Któryś z dyplomatów francuskich, przeczytawszy tę odpowiedź, powiedział, że treścią jej jest: le pape meurt et ne se rend pas. Oprócz owęj odpowiedzi, napisanej w formie depeszy do odczytania, przywiózł podobno ks. Compieta, co byłoby wiele ważniejszym, urzędowe wezwanie stolicy Apostolskiej, aby wojska francuskie ustąpiły z państwa Kościelnego. Mówią, że wezwanie to, niezmierniej wagi, któremu jednakże jeszcze nie wierzymy, uchwalone zostało na radzie nadzwyczajnej całego stęgo collegium, na której wszyscy kardynałowie, dawniej Antonellemu przeciwni, uroczyście się z nim pojednali i wśród największego zapału oświadczyli się za stanowczym oporem i wytrwaniem przy dotychczasowych zasadach. Telegraf donosi nam o świeżem zebraniu kardynałów w Watykanie 14 t. m. w skutek ogłoszenia w Monitorze francuskim przemowy papieskiej i listu cesarskiego, które to ogłoszenie wielkie wrażenie zrobiło na rządzie papieskim. Dowiadujemy się także o wzrastającym ciągle burzliwym usposobieniu w Marchiach i w samej nawet stolicy. Z usposobieniem kurji papieskiej idzie w parze usposobienie francuskiego duchowieństwa, które coraz nieprzyjaźniejsze względem rządu cesarskiego przybiera stanowisko. Ostatni list pasterski, biskupa z Nimes, jest nadzwyczaj w tym sensie energiczny, a po miastach na prowincji, osobliwie zaś po wsiach, księża częstokroć bardzo gwałtowne mają kazania. Uważano nawet, że opozycja do samego dworu dochodzi i że niektóre osoby, szczególnie damy gorliwie katolickiego usposobienia przestały bywać u dworu. Polemika duchowna wywołuje z drugiej strony nie mniej gwałtowne objawy, szczególnie w stronnictwie demokratycznym, a jednym z takowych jest świeżo ogłoszona broszura: les Guelphes et les Gibelins. — Minister Thouvenel przyjedzie w końcu tego tygodnia do Paryża, dla tego też wszystkie zmiany dotyczące się jego wydziału aż do jego powrotu zawieszono. — W Tulonie oczekiwano wczoraj powrotu admirała Romain-Desfossés z częścią eskadry ewolucyjnej z przystani Algeiras, którą podobnie większa część floty angielskiej opuści.

ANGLIA.

Londyn, 17 stycznia. Times pisze: „Sprawozdania handlowe przybyłe dzisiaj z Paryża opiewają, iż, jakkolwiek wolnomyślne plany cesarza znajdują licznych nieprzyjaciół pomiędzy zwolennikami monopolu, ogólne

tając to wszystko trudno się nawet gniewać, trzeba się śmiać. Kto był w Niemczech i wypadkiem czy ciekawością wiedziony zaszedł do knajpy niemieckiej, ten nasłuchać się mógł podobnych historyjek o Polsce, opowiadanych przez filistrów. Lecz aby pisarz znakomity mógł podobne brednie powtarzać, to wytłumaczyć możemy sobie tylko nienawiścią plemienną. Artykuł ten pisał niezawodnie pan Freitag, autor znaney i wysoko cenioney paszkwilowej powieści: Soll und Haben, która sobie wytknęła za cel przekonać Niemców, iż żadnego sumienia robić sobie nie powinni ze zagarnienia ziem polskich i wywłaszczania i wynaradawiania mieszkańców polskich. Polacy bowiem są narodem z gruntu zepsutym i najnieodłączniejszym w świecie. W wspomnioney powieści, tym samym stylem co rozprawa „Wsie polskie“ pisaney, zupełnie w ten sposób przedstawia Polaków. Umieścił on tę rozprawę najpierw w piśmie przez siebie wydawanem: Die Grenzboten, z kąd potem przeszła do dzieła p. Grube.

Dla zabawy czytelnika przytoczymy co napisał o polowaniach polskich. W dawniejszych czasach pisarze niemieccy androny prawili czytelnikom swym o polowaniach w Polsce na niedźwiedzie i wilki, a tąd i Polskę nazywali: „Das Land der Baeren und Woelfe“. Teraz pan F. w swojej charakterystyce chciał być oryginalnym, nie wypadało mu więc powtarzać oklepanych rzeczy; prawi więc androny o polowaniach na lisy. Szlachcic polski podług niego przez całe lato kupuje i łapie lisy żywcem i chowa je w szczelnie zbudowanych stajniach. W jesieni sprasza

wrażenie, które wywołają, będzie nader korzystnem.“ Tenże dziennik donosi, iż pan Disraeli, z powodu nieszczęśliwego wypadku domowego nie da, jak zwykle, obiadu parlamentarnego, przy rozpoczęciu posiedzeń parlamentu. — Lord Palmerston przybył z Broadlands do Londynu. — Posel francuski, hrabia Persigny, udaje się z małżonką swoją na dwa dni do dworu w Windsor.

WŁOCHY.

Turyń, 14 stycznia. Urzędowy dziennik Gazzetta di Parma zamieszcza oświadczenie rządu prostujące wiadomości o aresztowaniu ojca Feletti w Bononii. Duchowny ten przytrzymany został jedynie na wniosek rodziny Mortara; nie wypuszczono go zaś dotychczas na wolność, ponieważ nie potrafił się oczyścić z zarzutu o wykradzenie dziecka, stwierdzonego licznymi zeznaniami świadków. Tymczasem śledztwo w tej sprawie zwoyczajnym postępuje trybem. — Rada miejska w Piaccency podała prośbę do rządu, aby jej było wolno z wielkiego dzwonu miejskiego ułać działa gwintowane przeznaczone do obrony twierdzy. — Garibaldi wystósował do akademików w Pawii nader gwałtowny list przeciw świeckiej władzy papieża. Francuskie dzienniki z rozmysłem list ten ubliżający kościołowi pominięły milczeniem; jedyny Univers zamieścił go w swoich kolumnach, za co go dziennik Patrie słusznie strofuje. — Sardyński minister wojny powołał do służby czynnej wszystkich Lombardczyków, którzy dawniej w wojsku austriackim służyli. — Jenerał Francini umarł. — Dziennik Momento przypisuje rozruchom w Parmie charakter republikański. — W Toskanii w ostatnim czasie niezmierny rozwinął się ruch przemysłowy; rząd tokański bez ustanku buduje fabryki broni, koleje żelazne, osusza bagna itp. — Rząd księstw dell' Emilia sądzi, iż do marca będzie mógł wystawić armią czterdziesto-tysięczną; malkontentów, którzy podczas balu przez pana Buoncompagni w Florencji rzucili bomby na jego pałac, schwytano. — Pojawienie się broszury „le pape et le congrès“ w Toskanii wywołało zapal podobny jak przed kilku miesiącami wiadomości o wygranych pod Magentą i San Martino.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 20 stycznia. Izba handlowa postanowiła w porozumieniu z stowarzyszeniem kupieckim podać kilka wniosków na zjeździe handlowym w Berlinie, a mianowicie: 1) wniosek dotyczący się zobowiązania pojedynczych stowarzyszeń handlowych, aby na swą rękę nie zaprowadzały nowych organizacji, któreby były niezgodne z uchwałami zapadłymi na ogólnych obradach handlowych, jak to uczyniło stowarzyszenie handlowe berlińskie co do handlu zbożowego; 2) wniosek dotyczący uregulowania żeglugi się na rzekach, zwłaszcza na Warcie; 3) ułatwienia w postępowaniu przy opłacie cła na granicy Królestwa Polskiego; 4) połowicznej zapłaty kurtażu przez kupującego i sprzedającego przy obrotach giełdowych i sprzedaży produktów; 5) żeby zjazd handlowy wziął pod rozwagę postanowienia projektu do prawa handlowego, dotyczącego się interesów komisyjnych, meklerów i korporacji.

Sprostowanie.

W wczorajszym numerze, na kolumnie pierwszej, w łamie pierwszym, wiersz 22 z góry, zamiast: „błędne pojmowania rzeczy,” czytaj: „błędne pojmowania rzeczy”.

sasiadów, lisy wypuszczają z worków, lisy przez chwilę stoją jakby zadziwione, nagle jednakże zaczynają uciekać, a za nimi pędzą rozwścieklone psy. „Naturalnie, zmyka lis do lasu, ale jeszcze się do niego nie zbliżył, gdy mu jeździec zabiega drogę. Puszczą się w innym kierunku, ale i tu znajduje równą przeszkodę. Tak przepędzają strachem męczone zwierzęta przez niejaki czas na miejscu polowania, aż nareszcie pan wypuszcza koniec linki. Natychmiast rusza się sześć do ośmiu chartów za lisami, a cały dramat zaczyna sięgać punktu kulminacyjnego. Wszystko jest w niezmiernym poruszeniu: lisy, aby uciec do lasu, psy, aby lisów schwytać, jeźdźcy, aby ich nie przepuścić przez swą linię, pan aby nie stracić poglądu na cały przebieg polowania, a w najgorszym razie wysłać drugą sforę. Zwykły koniec wszystkiego jest, że psy chwytają lisów i że rozdierają. Nie rzadko zdarza się jednakże, iż to i owo indywiduum chytrego rodzaju umknie. W ostateczności zdobywają się też te bojaźliwe zwierzęta na rodzaj bohaterstwa; zwracają się tedy, rzucają na psów a czasem i na konie. Na takim polowaniu w pewnej okolicy zdarzyło się, że lis ugryzł konia. Koń spiął się i przewrócił z jeźdźcem; jeździec i koń dostali się na ziemię, a charty zaślepione wściekłością rzuciły się na nich i zaczęły ich szarpać. Koń wyszedł jeszcze lepiej niż jeździec, który został prawie całkiem rozszarpany!!“ W końcu dodaje autor, iż podobne przy-

(Dz. Lit.)

Publicandum.

Wierzycieli i successorów summy na dobrach Mała Łaskownica pod Rubr. III N. 7, na ostatku dla rotmistrza Boltenstein w Altenhagen pod Stralsundem byłej zahipotekowanej, w ogóle 500 tal. z procentem, która po depozycy kapitalu wraz z 5letnim procentem, przez posiadziela wymazaną została, uwiadomiamy niniejszém, iż w mo- wie będąca massa depozytalna do po- wszechnéj kasy wdów urzédników są- dowych odesłana zostanie, jeżeli w prze- ciągu czterech tygodni jej wypłaty nikt poszukiwac nie będzie.

Wagrowiec, dnia 20 grudnia 1859. Królewski Sąd powiatowy, wydział pierwszy. [110]

Cukiernia Emila Kulaszewskiego w Bydgoszczy

przy ulicy Gdańskiej nr. 488 poleca Szanownéj Publicznosci jak naj- unizienéj wszelkie towary cukiernicze, jako téz piramidy, torty, baumkuchy itp., które albo ma w zapasie, albo na za- mówienia sumiennie w najgustowniej- szych deseniach i po umiarkowanych cenach najakuratniej wykonywa. [105]

Mieszkam teraz przy ulicy Frydery- kowskiej nr. 29 drugie piętro. Poznań. Rochacki nauczyciel tańca. [108]

Pod Nr. 18 przy Królewskiej ulicy jest do wynajęcia od 1 kwietnia 1860 całe pierwsze piętro z balkonem fami- lijnym na duży ogród, wraz z połową drugiego piętra, jako i stajnią na 4 konie i wozownią. [31]

Mieszkanie na pierwszym pię- trze z tyłu: trzy pokoje, kuchnia, góra i sklep, pod nr. 8 przy ulicy Jezuickiej jest do wynajęcia. [09]

Co tylko odebrałem nowy transport czarnej rosyjskiej herbaty w wyborowych gatunkach, jako téz Mandaryn arak po 1 talarze za kwartę. J. N. Piotrowski. [107]

PACZKI

trzy razy na dzień świeże, karmelki od 8 do 15 sgr. za funt, oraz wszelkie cukry i ciasta poleca cukiernia Antoniego Pitznera ulica Wrocławska nr. 14. [113]

Karmelków z lukrecyi po- dług przepisu dra Galewskiego wyrabia- nych, powierzyłem główny skład cukiernikowi panu J. Freundt w Poznaniu, przy placu Wil- helmowskim nr. 8, na co ni- niejszém zwracam uniziené uwagę. Kar- melki powyższe wyrabiane z Succus Li- quirittiae dokładnie według przepisu dra Galewskiego uzyskały w krótkim czasie znaczny rozgłos, gdyż takowe dla ich uśmierzejącego i łag- odnie skutkującego działania na wszel- kie bóle gardłowe i kaszle polecic mó- zna. Setne chlubne świadectwa mogą być przedłożone, karmelki te odzna- czają się przed wszystkiemi innemi do- tąd wysławianemi karmelkami piercio- wemi. Fabryka karmelków R. Büttnera w Berlinie. [80]

Nową nadsytkę kawiaru świeżego astrachańskiego ja- ko i bulionu odebrali BRACIA ANDERSCH. [104]

Świeżego dorsza z morza Pół- nocnego co tylko otrzymał i sprzedaje nader tanio Jakób Appel Wilhelmowska ulica nr. 9, po stronie poczty. [115]

Magazyn ubiorów męzkich przy placu Wilhelmowskim nr. 9.

Mam honor donieść szanownéj publiczności iż przyjąwszy nowego prowizora z Warszawy, w przykrawaniu i kierowaniu warsztatem kra- wieckim uzdatnionego, jestem w stanie przyjmować wszelkie polecenia i takowe akuratnie i jak najmodniej po cenach jak najumiarkowańszych wykonywać. Przez nowe urządzenie handlu i sprowadzenie nowych to- warów jestem również w stanie różne artykuły towarów, oraz i gotową garderobę dla Panów niżéj cen fabrycznych wyprzedać.

[112] A. Dolńska z domu Powelska.

Przybyli do Poznania.

Dnia 21 stycznia. Bazar: Właściciele dóbr Otockiego z Gogolewa, Skrzydlewski z Ocieszyna, Polaski i Kar- czewski z Wyszakowa, Biegański z Łukowa, Niezychowski z Granówka, Skrzydlewski z Wójcina, pani Swinarska z Dębego. Oehmiga Hotel Francuski: Właściciele dóbr Hoffmeier ze wsi Swarzędza, Kossecki z Grabina, Waligórski z Rostworowa, Reid- mer z Wojereza, burmistrz Schmidt z Po- gorzelicy, garbarz Moser i dyspozytor Zinik z Berlina, proboszcz Badurski z Uleyna, fa- brykant Rudolph z Drezna, obyw. Strehlen z Legnicy, kupczyk Rechenberger z Lipska, kupcy Olandus z Jansboroku i Goepel z Pławna Mylusa Hotel Drezeński: Właściciele dóbr kr. szambelan hrabia Taczanowski z Tacz- zanowa, urzédnik Amerlan z Schwedt, nad- leśniczy Spieler z Nietązkowa, obyw. Dury z Dł. Bielawy, kupcy Vogitlaender z Wro- cławia, Henke z Moguncyi, Luettge z Duer- nen, Weiss z Berlina. Sterna Hotel Europejski: Właściciele dóbr hrabia Mysielski z Dębna, Kuczborski ze Zergowa, kupcy Stephani z Berlina, Lande z Wrocławia. Buscha Hotel Rzymski: Radzca sądu apela- c. Naglo z Kwidzyna, kapitalista Lans z Ko- lonii, inspektor Ulrich z Magdeburga, pastor Schifmann z Wrześni, kupcy Haarbruecker i Bergmann z Berlina, Dornweiler z Düren, Daniels z Osnabrueck. Pod Czarnym Orłem: Insp. Arzędzki z Węgie- rek, kom. Scholz z Brodów, apt. Kutzner z Buku. Hotel Paryski: Rolnik Hoffmann z Kleszczewa, ob. Jasiński z Koscia. Pod Wielkim Dębem: Wł. dóbr Moszczeński z Tarnowa.

Poczty osobowe

odchodzące z Poznania: do Strzałkowa, na Swarzędz, Kostrzyn, Neklą i Wrześnią o godz. 12 min. 30 w nocy. do Skwierzyny, na Tarnowo, Bytyń, Pniewy, i Górzyn o godz. 6 min. 30 rano. do Trzemeszna (Torunia), na Swarzędz, Ko- strzyn, Wierzyce i Gniezno o godz. 8 z rana. do Krotoszyna, na Kurnik, Śrem, Dolsk, Borek i Koźmin o godz. 8 z rana. do Kargowy, na Sześzewo, Grodzisk, Rako- niewice i Wolsztyn o godz. 8 z rana. do Nakła, na Owinińska, Mur. Goślinę, Rogo- żno, Wągrowiec i Kcynią o godz. 9 z rana. do Pleszewa, na Swarzędz, Kostrzyn, Srodę, Nowemiaso i Jarocin o godz. 10 min. 30 z rana. do Gniezna, na Swarzędz, Kostrzyn i Wier- zyce o godz. 1 min. 30 po południu. do Cylichowy, na Sześzewo, Grodzisk, Ra- koniewice, Wolsztyn i Kargowę o godz. 6 min. 45 wiecz. do Obornik o godz. 7 wiecz. do Skwierzyny o godz. 7 min. 30 wiecz. do Krotoszyna o godz. 8 wiecz. do Ostrowa, na Swarzędz, Kostrzyn, Srodę, Nowemiaso, Jarocin, Pleszew i Sobótkę o godz. 9 wiecz. do Wągrowca, na Owinińska, Mur. Goślinę i Rogożno o godz. 10 min. 30 wiecz. do Gniezna (Torunia) o godz. 11 wiecz.

Pociągi osobowe

na kolei żelaznej w Poznaniu. Przychodzą do Poznania: z Krzyża rano o godz. 6 min. 24. wiecz. " 5 " 32. z Wrocławia rano " 12 " 5. wiecz. " 9 " 29.

Odchodzą z Poznania: do Wrocławia rano o godz. 6 min. 30. wiecz. " 5 " 42. do Krzyża rano " 12 " 12. wiecz. " 9 " 39.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 21 stycznia. Zyto: niepokupne, na st.-luty i luty-marz. 39 3/4 pl. 39 3/4 żąd., na wiosenną odstawę 39 3/4 pl. 40 tal. żąd. Okowita: ceny niższe, w miej- scu bez beczki 15 1/2 - 1 1/2, z beczką na st. 16 1/4 pl. 16 1/2 żąd., na luty 16 1/2 pl. 16 1/2 żąd., marz. 16 3/4 pl. 16 3/4 żąd., kw.-maj 17 pl. 17 1/2 tal. żąd. Berlin, 20 stycznia. Pszenica: pomimo niższych cen nie bar- dzo pokupna, w miejscu 25 szefli 57-69 tal. wedle jakości. Zyto: ceny nieznacznie spa- dają, w miejscu 2000 funtów 48 1/4 - 1/2, na st. 48 1/2 - 1/4, st.-luty 46 1/2 - 3/4 - 47, luty-marz. 45 1/2 - 3/4, na wiosenną odstawę 45 - 1/4 - 1/2, maj-cz. 45 1/2, cz. 45 3/4 tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szefli 35-41 tal. Owies: w miejscu 24-27 pl., na st. i st.-luty 25 1/2, kw.-maj 25 1/2, maj-cz. 25 1/2 tal. żąd. Oléj rzepiowy: niższe ceny, w miejscu 100 funtów bez beczki 10 3/4 żąd., na st., st.-luty i luty-marz. 10 3/4 - 3/4, marz.-kw. 10 3/4 pl. 10 3/4 żąd., kw.-maj 10 3/4 - 1/2 - 1/2, maj-cz. 10 1 1/2 pl. 11 tal. żąd. Oléj lniany: w miejscu 11, na kw.-maj 10 3/4 tal. żąd. Okowita: znacznie spadła w cenie, w miejscu bez beczki 17 1/2 - 1/2, z beczką na st. i st.-luty 17 1/2 - 1/2 - 1/2, luty-marz. 17 1/2 - 1/2, kw.-maj 17 1/2 - 1/2 - 1/2, maj-cz. 17 3/4, cz.-lip. 18 1/2 pl. 18 1/2 żąd., lip.-sierp. 18 5/12 pl. 18 1/2 tal. żąd. Wrocław, 20 stycznia. Na targu: Pszenica: biała szefel 61-73, żółta 60-67. Zyto: 51-54. Jęczmień: 37-43. Owies: 24-28. Groch: 50-56. Rzepak: 88-91. Rzepak latowy: 70-78 sgr. Kon- czyna: czerwona średnia centnar 11 1/2 - 12 1/2, piękna 12 1/2 - 13, najpiękniejsza 13 1/2 tal., biała średnia 21-22, piękna 22 3/4 - 23 1/2, najpięk- niejsza 24 - 1/2 tal. pl. Na giełdzie: Zyto: na st., st.-luty i luty-marz. 39 3/4 żąd., marz.-kw. 39 3/4, kw.-maj 40 tal. żąd. Oléj rzepiowy, w miejscu 10 3/4, na st. i st.-luty 10 3/4, luty- marz. 10 3/4, marz.-kw. 10 3/4 tal. żąd. Oko- wita: w miejscu 16 3/4, na st. i st.-luty 17 pl., luty-marz. 17, marz.-kw. 17 1/4, maj-cz. 17 1/2 tal. pl. Szczecin, 20 stycznia. Na targu: Pszenica: węcpl 63-65. Zyto: 45-48. Jęczmień: 33-36. Owies: 23-25. Groch: 45-48 tal. Na giełdzie: Pszenica: ceny niezmienione, w miejscu żółta 64 - 1/2, na st.-luty 65 1/4, na wiosenną odstawę 65 3/4 - 66 tal. pl. Zyto: słabo się trzymało w cenie, w miejscu 42, na st.-luty 42, luty-marz. 42 1/4, na wiosenną odstawę 42 - 1/2 pl., maj-cz. 42 1/2, cz.-lip. 43 1/2, żąd. 43 tal. pl. Jęczmień i Owies: bez obrotu. Oléj rzepiowy: w miej- scu 10 3/4 pl. 10 3/4 żąd., na st. 10 3/4 - 5/12 pl., st.-luty 10 3/4, kw.-maj 10 1 1/2 pl., wrz.-paź. 11 3/4 tal. żąd. Oléj lniany: w miejscu bez beczki 11 pl. 11 1/2 tal. żąd. Okowita: ceny niższe, w miejscu bez beczki 16 5/8 - 1/2 - 1/2 - 17, z beczką 17, na st., st.-luty i luty-marz. 17, na wiosenną odstawę 17 1/4 - 1/2 pl., maj-cz. 17 3/4, cz.-lip. 18 tal. żąd.

Bydgoszcz, 20 stycznia. Obrot zbożowy w tym tygodniu nie był po- myslny; pszenicę nie chętnie kupowano, żyto spadło w cenie. Pszenica: węcpl 48-58. Zyto: 36-40. Jęczmień: wielki 34-38, mały 30-34. Owies: 20-25. Groch: 40-46. Rzepak i Rzepak: 62-67. Okowita: 120 kwart po 80% Trallesa 18 1/4 tal. pl. Karto- fle: szefel 16-18 sgr.

Kurs giełdy w Berlinie dnia 20 stycznia.

Table with columns: Papiery pruskie, Pożycz. dobrow., dito rząd., etc. Includes interest rates and exchange rates for various German securities.

Table with columns: Polsk. obligi skarb., Poln. Fryd.-Wilh., Górno-Szl. A i C, etc. Lists exchange rates for Polish government bonds and other securities.

Table with columns: Akcje bankowe i kredyt., Berl. Stow. kas., Berl. Tow. hand., etc. Lists exchange rates for various bank and credit shares.

Table with columns: Poln.-Fryd.-Wilh., Górno-Szl. Lit. A., etc. Lists exchange rates for shares of various companies and banks.

Table with columns: Akcje Śląskich kolei żelaznych, Freiburg, etc. Lists exchange rates for shares of railway companies and other entities.